

Nie jesteś sobą kiedy jesteś głodny. Takim hasłem posługuje się reklama jednego z produktów. Klip reklamowy pokazuje dwie różne osoby. Sprzed i po spożyciu batonika. To celna obserwacja. Przecież na tzw. głodzie włącza się często tzw. agresor. Czyli coś jest „na rzeczy”.

Okazuje się, że w czasie muzułmańskiego ramadanu, czyli postu, wzrasta ilość rozbojów, napadów i wzajemnej agresji. Codzienna obserwacja pokazuje, że towarzyszy ona także upałowi i pośpiechowi. Co ciekawe wiele osób odczuwa ją często tuż po obudzeniu, i wrogi stosunek do świata mija im dopiero w ciągu dnia.

Te banalne obserwacje prowadzą na trop tego czegoś, co w nas drzemie. Święty Paweł w 7 rozdziale Listu do Rzymian jasno i prosto opisuje ten stan. Mówi, że odkrywa w swoich cielesnych członkach właśnie to coś, co go niewoli i stale skłania do złego.

Głód, pragnienie i upał, czyli pewnego rodzaju uszkodzenie ciała, rozumianego jako mięśnie, członki, wywołuje reakcję obronną głównego sterownika jego odruchów. Jak sądzę chodzi o mózg. Reakcją jest strach, a czasem panika, agresja lub inne formy oporu, a jednocześnie obrony. Nie dać się zabić to naturalny motyw istnienia.

Więc będąc na głodzie nie tyle nie jesteśmy sobą, a raczej bardziej poznajemy samych siebie. Dzięki temu uczymy się, do czego jesteśmy zdolni, gdy ulegamy podszeptom tego robaka. A stąd już o krok do uznania, iż na ten jad, na tę truciznę, potrzebujemy odtrutki, czyli antidotum.

Zatrucie wymaga odtrucia. Zakażenie wymaga odkażenia. Zniewolenie wymaga uwolnienia. Uwolnienie to właśnie zbawienie. To Chrystus.